

Chada, Nie chcę być taki jak oni (ft. Zeus, Pih, Rco)

Nie chcę być taki jak oni, no i wszystko na temat
Wciąż się dręczyć i żyć z kobietą z przyzwyczajenia
Nic nie zmieniać na lepsze, iść ze spuszczoną głową
W żaden sposób, w ogóle nie czuć się wyjątkowo
Nie chcę wstawać nad ranem, ani żyć na walizkach
Mieć świadomość, że robię wszystko tak na pół gwizdka
Nie korzystać z wolności, poprzestawać na próbach
Całe życie przechodzić w jednej parze obuwia
W nocnych klubach nie bywać, nie mieć pasji i kwitu
Żyć bez marzeń i tego cholernego dreszczyku
Chodzić jakby do tyłu, bać się nawet oddychać
Patrzeć w lustro i widzieć jedynie niewolnika
Wciąż potykać się tylko, nie uśmiechać i nie śnić
Nie mieć kumpli i ciągle się poddawać depresji
Bać się o oszczędności, maskować siwe włosy
Wciąż udawać, że tak naprawdę nie ma się dosyć.

Nie chcę być taki jak oni, oni, japońskie diabły
Siać złą energią, później zebrać plony złej karmy
Nie taki los mi pisany, wierzę w to
Nawet jak taki, pieprze to, zmienię go
Jak zmieniłem nieśmiałego siebie
W to zwierze na scenie, które zre peleton
Ale zawsze fair play, bo nigdy bym nie chciał być taki jak oni
Wole nie trząść gra, ale nie być fejkem co poprawności pierdoli
Byleby zarobić coś, byleby zakończyć coś
Gdybym był taki jak oni, unikałbym swoich oblicz, bo wstyd
One love, nie chce się godzić, co krok na pół środki
Codziennie znosić horror, gdy wkładam klucz do drzwi
Z myślą ?miało być sorry nie tak, prysnąć lepiej niż trwać
bierz te nogi za pas? co to, to nie, nie chcę tak wpaść w tą monotonię
Gotowy do opcji domu i kto to wie co jeszcze
Bo wiem, że kiedy zwietrzę szczęście, wreszcie
Wtedy wezmę i dopieszczę tę powierzchnię
Nie chcę się w domu czuć jak więzień sing, sing
To nie miejsce na szczęk krzyżowanych kling
Mój ring jest na zewnątrz, tam to mogę być zły
Lecz nie chcę taki być, kiedy obok jesteś ty.

Ref.

Nie chcę być taki jak oni, ślepo zgadzać się z matką
Być z małżonką, a w myślach fantazjować z sąsiadką
W niczym nie widzieć sensu i na starość tu zgnić
W końcu odkryć przed śmiercią, że nie umiałem żyć.

Nie chcę być taki jak oni, zwiedzić chcę trochę globu
Trumna nie ma kieszeni, hajsu nie wezmę do grobu
Lecę na wyspę z żoną, bosy, plażą dziś idą oni
Prosto do banku, motyl bez skrzydeł ginie
Nie jestem łapczywy, wystarczy mi trochę, z resztą
Sukces nie zawsze widać gołym okiem
Nie chce być taki jak oni, dupą nie zbiję dna
Nie marzę poli, nie skocze po TLK
Kiedy mogę pomagam, wyrzutów sumienia nie tłumie
Oni, adopcja dziecka za fryki, za marną stówę
Drenaż życia przez kraty, brat dostał bilet
Już wystarczy, kryminał trafił moją rodzinę
Pić piwo bez alko, kawę bez kofeiny
Ręce wbite w kieszenie, kosić wzrokiem trawniki
Nie chcę być taki jak oni i oddychać w ten sposób
I słuchać odgłosów życia w pieprzonym przekopiu.

Znów muszę wybrać imiona marzeń, którym przylepie skrzydła
Jak odetną moje, to te niech rosną na bliznach

Nie chcę łaknąć życia, tak że ambicja wyrzyga serce
A mroz uczuć zeszklił mnie jak statek w pieprzonej butelce
Może, dlatego nie chcę być jak ci, tworzoni na kor po taśmach
Co tylko trzymając dziecko czują życie na palcach
Matka gotuje za dnia, żona ma uczuć antrakt
A krawat jakby mocniej, wciskał grdykę do gardła
Nie chcę słyszeć, gdy zobaczę w lustrze ojca twarz
I dowiem się, że te dwa różne życia różnił tylko czas
Koniec końców, nie chcę walczyć jak Majdan
Radziu, Doda nie wróci, jak Krym poszła do diabła
Nie w końcu być jak ci, co mówią z kim mam nagrać
Nie powiem nawet ?pies was jebał?, bo to mezalians byłby dla psa
Trzymam 10 złotych na dzień i świat w dłoniach jak atlas
Nie chcę być jak ci, co życia nie dźwigną na barkach.

Mówi lepszego życia diler, mój towar czujesz na mile
Stoję dziś na rogu ulic, lepsze życie i piękne chwile
Gorszego życia kiler, ziom nie jestem jak oni
I nie chcę trzymać życia w przestrelonej dłoni
Ciągłe za czymś gonić, w biegu nie widząc już drogi
Najlepszych przyjaciół tworzą dalecy znajomi
Ludzki komis - poznać, wykorzystać, sprzedać
Nie ma przebaczyć, dzieli nas ogromna przepaść
I niech spala cię chuj kiedy widzisz jak mam dobrze
I niech spala cię chuj, bo potrafiłem się podnieść
Za uszy, do ściany przybici, na gwoździe
To czuje, gdy widzę podejście zazdrosne
Nie chcę być jak oni, porażki kibole
Poświęciliby swe życie, żeby zrobić tobie gorzej
Jesteś małolatem, zrozumiesz jak dorośniesz
I choć myślisz, że masz ciężko, to nigdy nie będzie prościej.

Ref.

Nie chcę być taki jak oni, ślepo zgadzać się z matką
Być z małżonką, a w myślach fantazjować z sąsiadką
W niczym nie widzieć sensu i na starość tu zgnieć
W końcu odkryć przed śmiercią, że nie umiałem żyć.